

# OGÓLNOPOLSKI KONKURS „KARTKI Z PAMIĘTNIKA UKRYWAJĄCEGO SIĘ ŻYDA”

Sukces Ewy Sikory, uczennicy XI Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego w Kielcach

Ogólnopolski konkurs skierowany był do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Polegał na napisaniu pracy pisemnej pt. „Kartki z pamiętnika ukrywającego się Żyda”. Jego organizatorzy to: Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli i Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce. Patronat nad konkursem objęła minister edukacji.

Celem konkursu było kreowanie pozytywnych wzorców społecznych, rozwijanie wrażliwości na odmienność kulturową, etniczną i religijną. Konkurs miał kształtować i promować wśród młodych ludzi postawę otwartości, altruizmu, solidarności i niechęci na obojętność, miał przyczynić się do budowania więzi międzypokoleniowej i wrażliwości młodych ludzi na zagrożenia wynikające z fanatyzmu i braku tolerancji.

Uczniowie naszego gimnazjum i liceum również postanowili sprawdzić swoje siły. Nauczycielki historii – Dorota Batóg i Urszula Rakowska – zorganizowały eliminacje szkolne, a pięć najlepszych prac wysłano do Warszawy. Ewa Sikora – uczennica klasy II a z XI Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego w Kielcach zdobyła wyróżnienie za pracę pt. „Kartki z pamiętnika ukrywającego się Żyda Stanisława Romszajda”, napisaną pod kierunkiem nauczycielki historii Doroty Batóg.

W uzasadnieniu werdyktu komisji czytamy: „Praca wyróżnia się sprawnym językiem i narracją opartą na wspomnieniach dziadka autorki”. 14 maja 2009 r. odbył się uroczysty finał konkursu, wręczono nagrody i wyróżnienia.

Oto fragment pamiętnika:

19 sierpnia [1942]

To był najgorszy dzień mojego życia. O 6 rano zerwał nas wózek samochodów i przeraźliwe krzyki kobiet i dzieci. Wiedzieliśmy, że coś złego się dzieje. Wyrzuciłem przez okno, na dworze było pełno esesmanów biegnących i cały czas krzyżących. Zaczęli już wyprowadzać ludzi z mieszkań. Kazałem Szandli ubrać Chajkę i pakować nasz dobytek i kowalowności. Złote i srebrne bransoletki schowała w toku na głowie, a pierścionek włożyła do ust. Po chwili sześciu esesmanów wpadło do mieszkania. Jeszcze nigdy się tak nie bałem. Dali nam dwie minuty na spakowanie najważniejszych rzeczy. Spakowaliśmy bieliznę



Ewa Sikora, uczennica XI LO w Kielcach, z Anną Drabik – przewodniczącą Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu w Polsce, w Synagodze Nożyków w Warszawie podczas uroczystości podsumowania konkursu

i ziola dla Chajki. Do kieszeni włożyłem kawałek chleba. Zaczęli nas wyprowadzać z mieszkania. Najpierw Szandlę z Chajeczką, za nimi wyszedłem ja. Nic nie czułem, nic nie słyszałem oprócz przeraźliwego płaczu mojej młodej córeczki.

Sprawdzili nam dokumenty. Na naszych oczach zastrzelili na korytarzu ojca z synem. Chłopak miał może 15 lat. Wyszliśmy na plac, wszędzie pełno walizek i tobolek, sterty papierów. Trzymałem Szandlę za rękę, nie chciałem jej wypuścić. Nagle zaczęli nas rozdzielac. Esesman wyrwał Chajeczkę z rąk mojej żony. Zabrali ją! Przecie! ona jest chora! Nie mogłem utrzymać się na nogach. Stałem z oczu żonę i dziecko. Nie wiedziałem, co robię, co się ze mną dzieje, gdzie jestem, stałem z tłumem ludzi, nieprzytomny z bólu i przerażenia. Gnał nas na stację, tam stały już dwa nas wagony. Usłyszałem strzały, to esesman pod ścianą zastrzelił kobiety w ciąży. To było przerażające. Niektóre z nich zasłaniały rękami brzuch, myśląc pewnie, że ochronią

swoje nienarodzone jeszcze dziecko. Kilka kroków dalej zobaczyłem martwe dzieci, leżały pod murem, jedno obok drugiego. Z drżącym sercem szukałem wśród nich Chajki. Dzięki Bogu nie było jej tam. Nikt nie wie, co wtedy czułem, chyba, że sam to przeżył.

I nagle wyrwałem się z tłumy, wbiegłem w boczną uliczkę, słyszałem za sobą kroki i strzały, nie odwracałem się. Niewiele myśląc, wskoczyłem do kanału ściekowego. Nie dla mnie nie było ważniejsze, widziałem przed sobą małą Chajeczkę wyrwaną przez esesmana z rąk mojej żony. Co się z nimi stało? W kanale trąpy, ciemność i śmierć. Bóg nade mną czuwał, że nie natknąłem się na esesmanów. Wyszedłem gdzieś na cichą uliczkę. Nie wiem gdzie, na pewno na aryjską stronę. Kiosł złapał mnie za ramię i szybkim krokiem poszedłem w kierunku jakiegoś dużego budynku. Miałem ciemność przed oczami.

Dorota Batóg

XI Liceum Ogólnokształcące  
w Kielcach